Rok VI. Nr. 150

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:
Na „Dziennik Pomorski“ wraz z dodatkami „Rolnik“, „Anioł Stróż“, „Ognisko Domowe“ i „Dodatkiem niedzielnym“. — W ekspedycji miesięcznie 2.20 zł. — Z odnoszeniem miesięcznie 2.30 zł. — W agencjach miesięcznie 2.30 zł. — Przez pocztę już z odnoszeniem 2.54 zł. — W ekspedycji kwartalnie 6,60 zł., przez pocztę już z odnoszeniem 7,59 zł — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strejków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski“. Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 4 lipca 1926 r.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia na 4-tej stronie 6 łamowej od wiersza petyt. lub jego miejsce 15 gr, na 3-ej stronie 6 łam. 25 gr, na 2-ej stronie 6 łam. 50 gr. Dla Wolnego Miasta to samo w guld. gdańskich. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Naganka na naszą dzielnicę.

W piśmie naszem w numerze na piątek w artykule p. t. „Nie możemy milczeć“ wspomnieliśmy o nagance pewnych ludzi i sfer na prasę narodową w dzielnicy naszej.

Zapewne zrozumie każdy, kto się jako tako orjentuje w sytuacji, że podkładem tej naganki aczkolwiek ataki i napaści w pierwszym rzędzie godzą w prasę, w istocie jednak skierowane są przeciw tutejszemu społeczeństwu, narodowo nastrojonemu.

Zrozumiemy to odrazu, jeżeli się zastanowimy nad tem, jakie to sfery dokonały przewrotu majowego i wzięły władzę w ręce.

Znajdziemy tam przeważnie osobistości podlegające wpływom masońskim — socjalistycznym i aktywistycznym (to znaczy zwolenników Niemiec i Austrji podczas wojny), różnego wprawdzie programu politycznego i gospodarczego, ale przedewszystkiem uprzedzonym do naszej dzielnicy i do tutejszego społeczeństwa z powodu jego narodowych i religijnych przekonań.

Z ust odpowiedzialnych ministrów słyszymy wprawdzie słowa odmienne, ale... słowicze dźwięki w ustach a w sercu...? — Niech mówią różne usuwania osób wybitnie narodowych, stan wyjątkowy na Pomorzu zaprowadzony tu mimo, że twierdzono i stwierdzono, iż ludność pomorska zachowywała się całkiem spokojnie i poprawnie.

Zresztą z doświadczenia wiemy, iż odpowiedzialni ministrowie niezawsze decydują, lecz sfery i kliki po zakulisowe, które wyznaczają ministrom kierunek polityki.

Już same propagowanie „strzelca“, który w Inowrocławiu doprowadził tak wcześnie do krwawych zaburzeń, dostateczną jest wskazówką, w którą stronę płynie obecnie nasz statek państwowy.

Taki stan zaś jest jeszcze o tyle więcej niepokojący, iż te same sfery.... masońsko prusofilskie zawładnęły i rządami we Francji.

Ostatnie wybory we Francji przyniosły lewicy zwycięstwo, które zwycięzcy wykorzy stali na to, aby jej dać rządy lewicowe, osłabić jej wpływy zagraniczne i pogrążyć w minie gospodarczej. (To są jedyne owoce rządów lewicowych we Francji)

Wszystkie rządy lewicowe, które od czasu ostatnich wyborów rządziły czy to z Herriotem, z Briandem czy z Caillaux na czele, główną swą uwagę skierowały ku złamaniu obozu narodowego i katolickiego.

Minister skarbu francuskiego, Caillaux, najwpływowsza osobistość w obecnym rządzie, który jest znany ze swych sympatji do Niemców i za to nawet był wydalony z kraju, a obecnie dobrał sobie nawet ministra wojny, by przy jego pomocy zamknąć gębę narodowej opozycji, zaczyna swe rządy w szczególniejszy sposób.

Społeczeństwu francuskiemu przyrzeka p Caillaux uwolnienie z pod wpływów angielskich i amerykańskich. Ma się to stać na drodze zbliżenia z Niemcami! Nigdy nie mówiono i nie pisano tyle o porozumieniu z Niemcami, jak obecnie. Trzeba jednak dodać, że również nigdy nie wyrażano się tak lekceważąco o Polsce, jak w ostatnich tygodniach.

Francja — jak słusznie zauważyło pewne pismo pomorskie — ma także swoje.... Pomorze, które jest przedmiotem „państwowej unifikacji“. Odzyskane prowincje Alzacji i Lotaryngji uszczęśliwił p. Herriot „unifikacją“, a nawet zniósł tam te ulgi dla Kościoła katolickiego, które pozostawił rząd niemiecki. Władze paryskie i germanofile i masoni atakowali nacjonalistów i „separatystów“ alzackich, zarzucając im brak zmysłu państwowego i skłonność do niemczyzny. (To samo co i u nas).

Lewicowe władze w Paryżu nie rozumiały ani uczuć ani potrzeb ludności. Religja katolicka stała się przedmiotem takich samych ataków jak w całej Francji.

Masonerja francuska z p. Caillaux na czele okopała się w twierdzy rządu, zbudowała sobie pancerz z pełnomocnictw i chce Francję „ratować“ przed nacjonalizmem i klerykalizmem. Zgodzi się nawet na porozumienie z nacjonalistami niemieckimi, ażeby tylko zdusić nacjonalistów francuskich.

W obozie polskich „demokratów“ są te same zachcianki. Ponieważ w sejmie wogóle nie mają większości, przeto chcą go rozpędzić, zdobyć pełnomocnictwa i zrobić „porządek“ z „reakcją“ nacjonalistyczną i klerykalną.

Dziwne zaiste pokrewieństwo myśli. Widać, że tam odnośne sprężyny nakręca jakaś ukryta i ta sama ręka — ręka oczywiście masońsko żydowska.

U nas stronnictwa rządowe wchodzą w porozumienie z nacjonalistami żydowskimi, niemieckimi, ruskimi a nawet i rosyjskimi, ażeby tylko zdusić narodowców polskich. Najsilniejszy był nacjonalizm polski na Pomorzu i w Wielkopolsce i dlatego też przeciw tym ziemiom idzie najostrzejszy atak.

Niemiec, hajdamak ukraiński, zbolszewiały Białorusin a nawet parszywy żyd tym sferom jest sympatyczniejszy i milszy i bliższy aniżeli Polak z kresów zachodnich Pomorzanin lub Wielkopolanin i Ślązak.

I dla tego ta naganka na naszą dzielnicę na jej narodowo i religijnie usposobioną ludność oraz także prasę. Dlatego to niedawny stan wyjątkowy, dlatego ta propaganda „Strzelca“ i dla tego też ta agitacja za strejkiem, która doli ludności robotniczej nie polepszy, jeno ją pogorszy (jeszcze w miejsce tych Pomorzan, którzy dzięki strejkom postradają pracę i stanowiska, aranżerowie strejku sprowadzić gotowi przybyszów ich pokroju z innych dzielnic), ale siłę i wartość naszego społeczeństwa i pochlebną o niem opinję osłabi.

Nie trzeba bowiem pojąć rzeczy tak, jakoby akurat sfery rządowe przeciwko nam prowadziły akcję. Bowiem akcja ta prowadzona jest przez sfery pozarządowe, które atak podjęły i z lewa a także niestety tu i owdzie i z prawa, od góry do dołu.

I nie sądzimy, że naganka ta przeciw nam jest dziełem tego lub owego zaboru i że skierowana ona jest wyłącznie przeciw rdzennej ludności pomorskiej, czy wielkopolskiej i śląskiej. Nie, ten atak jest przygotowany przez pewną zakulisową klikę i skierowany jest także przeciw wszystkim tym, którzy pochodzą z innych dzielnic, ale ze społeczeństwem tutejszem się zżyli i jego poglądy podzielają, a więc nie są sympatyczni masońskim przywódcom nowoczesnej „sanacji moralnej“ z obozu lewicowo-żydowsko-masońskiego.

Przecie w tej nagance przeciw naszej dzielnicy biorą udział także niektóre jednostki i sfery pochodzące z naszej dzielnicy a zwłaszcza tak zwana „Młoda Polska“ (której zwolennicy rządzą się w Z. O. K. Z) a których też podkopać pragną stanowisko zacnego i dzielnego wojewody Bnińskiego.

Widzimy więc, że przeciw nam, że przeciw naszej dzielnicy występują bardzo dobrze zorganizowane czynniki i że dzisiaj więcej aniżeli kiedykolwiek stać powinniśmy na straży, jednoczyć się i skupiać.

Straszne katastrofy żywiołowe.

Liczni zabici i ranni.

Z Pandangen na wyspie Sumatrze donoszą, że dało się tam odczuć gwałtowne trzęsienie ziemi, wskutek którego straciło życie conajmniej 200 osób, nie mówiąc o rannych, których również trzeba liczyć setki. Scen jakie spowodu tej katastrofy się odgrywały wprost opisać nie można.

W Antasagosta w Chile w Ameryce południowej nastąpił wybuch w kopalni Chuquinato, wskutek którego straciło życie mnóstwo górników. Dotąd nie zdołano stwierdzić liczby ofiar.

Dookoła rządu i sejmu.

Z Warszawy nadchodzi cały szereg wiadomości stawiających rząd obecny w niebardzo pomyślnem świetle.

Dyrektor teatru kandydatem na ministra.

I tak donoszą, że tekę ministra oświaty zaproponowano p. Arturowi Śliwińskiemu, obecnemu dyrektorowi teatrów miejskich w Krakowie, b. dziewięciodniowemu premjerowi p. Piłsudskiego, podczas znanego przesilenia czerwcowego w roku 1922.

Podobno p. dyrektor w pokorze ducha dał odpowiedź odmowną.

„Odważny“ Witos zawitał do Warszawy.

B. premjer Witos po długiej nieobecności w Warszawie „odważył“ się znowu na powrót do tego miasta i odbył szereg konferencji. Podobno także premjer Bartel stara się z nim nawiązać stosunki.

Piłsudski odpoczywa.

P. Piłsudski przebywa obecnie na wypoczynku w Druskiennikach. Zamierza jednak niebawem wrócić do Warszawy.

Sprawy polskie.

Przeciw oszczercom.

Posłowie Z. L. N. zamierzają wytoczyć proces przeciw półurzędowemu „Nowemu Kurjerowi Polskiemu“, redagowanemu podobno wyłącznie przez Żydów spowodu kłamliwych wiadomości o pobiciu posłów Z. L. N. w Grudziądzu i w Tczewie.

Przy tej okazji nadmieniamy też, że to samo dotyczy także „Gońca Nadwiślańskiego“ który, jak to donosiliśmy w 136 nrze naszego pisma pisał, jakoby poseł Sacha obity został na zebraniu w Grudziądzu. Jest to wierutne kłamstwo i czujemy się w obowiązku wiadomość nieprawdziwą sprostować.

Osmołowszczyzna wraca.

Równocześnie donoszą, że usunięty ma być gen. Januszajtis, wojewoda nowogrodzki, a jego miejsce zająć ma osławiony b. komisarz dla ziem wschodnich Osmołowski.

Przyjazd dzieci polskich z Niemiec.

Na podstawie układu zawartego między rządem polskim i niemieckim przybędzie w roku bieżącym do Polski na wywczasy wakacyjne 2.000 dzieci polskich z Niemiec, wzamian za co rząd polski zgodził się na wyjazd takiej samej ilości dzieci niemieckich z Polski do Niemiec. Pierwszy transport dzieci polskich obejmujący 619 dzieci z Berlina, Hamburga i Hannoweru przybędzie dn. 6 go lipca. Następny transport obejmujący 102 dzieci z Lipska, Drezna i okolicy zapowiedziany jest na dzień 10 lipca. Dzieci westfalskie w ilości 700—1000 przybędą w ostatnich dniach lipca. Wszystkie wymienione transporty znajdą pomieszczenie w Wielkopolsce. Pozatem Związek Obrony Kresów Zachodnich przygotowuje kolonje dla 250 dzieci na Pomorzu, 1609 dzieci z Śląska Opolskiego i Województwa Śląskiego na terenie byłej Kongresówki oraz Śląska Cieszyńskiego. Umieszczeniu dzieci na terenie Wielkopolski i Pomorza napotyka w roku bieżącym na szczególne trudności. z powodu których brak jeszcze poważnej ilości miejsc dla dzieci zapowiedzianych. Wobec tego zwraca się Związek O. K. Z. z gorącym apelem do społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego o poparcie jego zabiegów w kierunku zapewnienia gościny dziatwie polskiej, przybywającej do nas, by ujrzeć i poznać kraj macierzysty i tu pokrzepić się na ciele i duchu do dalszego ciężkiego bytu w obcem środowisku. Ofiarne rodziny polskie, gotowe przyjąć dzieci w swój dom zechcą zgłosić się do Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu (ul. Fredry 7) wzgl. do biura Okręgowego w Toruniu (ul. Franciszkańska 14) lub do czynników przygotowujących przyjęcie dzieci w poszczególnych powiatach.

Sanacja moralna.

Dokonuje się przez usuwanie narodowców z zajmowanych placówek.

Przybył do Warszawy poseł polski w Pradze Lasocki, odwołany z Pragi bezprawnie, bowiem bez dekretu Prezydenta Państwa. Gdy poseł Lasocki zameldował się w celu uzyskania audjencji u Prezydenta audjencji tej mu odmówiono Jak donoszą również odwołani mają być w najbliższych dniach posłowie Skirmunt z Londynu i Kozicki z Rzymu.

Dąsy p. premjera na senat.

Państwo bez budżetu.

30 bm. obradował senat nad budżetem, przyjętym jak już donosiliśmy w komisji budżetowej. O godz. 20.15 p. marszałek Trąmpczyński zamknął posiedzenie, odraczając dalszy ciąg do jutra. Po powrocie do Prezydjum Rady Ministrów p. prezes Rady Ministrów, odpowiadając na pytanie dziennikarzy, oświadczył co następuje:

„Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe w trzeciem czytaniu w dniu 25 czerwca, obowiązkiem zaś Senatu było uchwalić je przed 1 lipca. Z przykrością stwierdzić muszę, że tego konstytucyjnego obowiązku Senat w terminie nie potrafił wykonać. Mimo to rząd nie wstrzyma normalnego biegu machiny państwowej."

Trzeba się było pospieszyć z przedłożeniem budżetu, albo nie wywoływać rewolty, a wszystko byłoby w porządku.

Przeciw marszałkowi Trąmpczyńskiemu.

„Kurjer Poranny" w związku z niezałatwieniem przez senat prowizorjum budż. ogłosił ostry artykuł przeciwko marsz. Trąmpczyńskiemu.

Dyskusja o zmianie konstytucji.

Rząd liczy się z rozpoczęciem dyskusji nad projektowanemi zmianami konstytucji w dniu 5 lipca a zakończeniem dyskusji około 20 lipca.

Ze względu na przepisy konstytucji, że poprawki w sprawie konstytucji mogą być dopiero po 2 tyg. rozpatrywane, szereg projektów stronnictw wejdzie pod obrady około 5 lipca.

Sprawy polityczne.

Bagno niemieckie.

Gospodarka niemiecka we właściwem świetle.

Wiele wrzawy narobił w Niemczech proces przeciw żydowi zagranicznemu Kutiskerowi, który nie umiejąc początkowo podobno pisać przy pomocy łapówek wszedł w stosunki z najwyższymi dostojnikami państwa i dorobił się olbrzymiej fortuny — oczywiście ze szkodą państwa.

Proces ten zakończył się w tych dniach w Berlinie skazaniem Kutiskera na 5 lat c. więzienia, 4 miljony mk. grzywny i 10 lat utraty praw za oszustwa, fałszowanie dokumentów, fałszywe zeznanie w miejsce przysięgi i inne. Przewodniczący sądu scharakteryzował oskarżonego jako człowieka o bezdennej kłamliwości, którego można porównać tylko z Cagliostrą.

W tymże dniu zapadł wyrok w sprawie przemytnika okowity Webera (Spirt-Weber Prozes). Sąd skazał komisarza tajnej policji Petersa na 2 lata więzienia 1000 mk. grzywny za sprzedajność, nadużycia urzędowe i sprzeniewierzenia wpływów monopolowych Osk. Webera skazano na 1 rok i 9 miesięcy więzienia i 2000 mk. grzywny za przekupstwo.

W szeregu innych osób ukaranych za podobne przestępstwa znajduje się jeszcze asystent tajnej policji Beyer, który również jak jego przełożony brał łapówki.

Komorne w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Podstaw. komorne płaci w **markach niemieckich** za czerwiec 1914 roku	l) za mieszk. **jednopokoj.** złożone z pokoju i kuchni lub sam. tylko pokoju bądź samej kuchni — złotych	b) za mieszk. złoż. z **2 i. 3 pokojów** lok. handl., przedsięb., wykup. św. przem. IV kat. i lokale, mieszczące pracow. rzemieśln. wyk. św. przem. VIII kat. oraz wszyst inne pom. oprócz wskaz. p. lit. a) c) d) e) f) — złotych	c) za mieszk. złożone z **4—6 pokojów**, pomieszczenia, zajęte przez zakłady naukowe i wychowawcze, zarejestrowane przez państw. wł. oświatowe, oraz lokale spółdzielni robotniczych oraz robotnicz. związki zawodowe, a nie podpadające pod lit. a) lub b) i lokale, mieszczące pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysł. VII kategorji — złotych	d) za mieszkania złożone z conajmniej **7 pokojów**, za sklepy i inne pomieszczenia handl. i przemysł. za które podstawowe komorne rocznie nie przekracza 1200 M., pensjonaty (pokoje umeblowane), pracownie, niepołączone z mieszkaniem — złotych	komorne **podstawowe** płacone w czerwcu 1914 r. — mk. niem.	e) na sklepy i inne pomieszczenia handlowe i przemysłowe nie podpające pod litery d) i f) oraz **hotele** — złotych
1	0,53	0,73	0,80	0,86	1	0,92
2	1,06	1,48	1,60	1,72	2	1,85
3	1,59	2,21	2,40	2,58	4	2,77
4	2,12	2.95	3,20	3,45	4	3,69
5	2,64	3,69	4,00	4,31	5	4,61
6	3,17	4,43	4,80	5,17	5	5,54
7	3,70	5,17	5,60	6 03	7	6,46
8	4,23	5,90	6,40	6,89	8	7 38
9	4,76	6,64	7,20	7,75	9	8,30
10	5,29	7,38	8,00	8,61	10	9,23
15	7,93	11,07	11,99	12 92	15	13,84
20	10,58	14,76	15,99	17,22	20	18,44
25	13,22	18,45	19,99	21,53	25	23,06
30	15,87	22,14	23,99	25,83	30	27,68
35	18,52	25 83	27,98	30,14	35	32,29
40	21,16	29,52	31,98	34,44	40	36,90
45	23,80	33,21	35,98	38,75	45	41,51
50	26,45	36,90	39,98	43,06	50	46,13
55	29,10	40,59	43,97	47,36	55	50,74
60	31,73	44,28	47,97	51,66	60	55,35
65	34,38	47,91	51,97	55,97	65	59,96
70	37,02	51.66	55,97	60,27	70	64,58
75	39,67	55,35	59,96	64,58	75	69,19
80	42,31	59,04	63,96	68,88	80	73,80
85	44,96	62,73	67,96	73,19	85	78,41
90	47,60	66,42	71,96	77,49	90	83,03
95	50,25	70,11	75,96	81,80	95	87,64
100	52,89	73,80	79,95	86,10	100	92,25
110	58,18	81,18	87,95	94,71	110	101,48
120	63 47	88,56	95,94	103,32	120	110 70
130	68,76	95,94	103,94	111,93	130	119,93
140	74,04	103,32	111,93	120,54	140	129,15
150	79,34	110,70	119,92	129,15	150	138,38
	czyli 43%	czyli 60%	czyli 65%	czyli 70%		czyli 75% *)

Umowy dobrowolne przekraczające powyższe stawki dozwolone są przy mieszkaniach od 5 pokojów wzwyż.

Oprócz powyżej podanego komornego lokatorzy opłacać powinni należytości za wodę i kanalizację.

Lokatorzy mieszkań **jednopokojowych** (grupa a) płacą w tym kwartale jeszcze **za:** czyszczenie głównych przewodów kominowych, dostarczenie światła do sieni, schodów oraz za wywóz śmieci.

*) Grupa e nie opłaca żadnych świadczeń.

KRONIKA.

Dziś: 3. 7. 26. Emiljana, m; Paweł, pp. w; Auatol, b. w.
Słońca wschód 3.44 zachód 20.23
Księżyca wschód 24.20 zachód 13.11

Jutro: 4 7. 26. Ireneusz, b. w. Prokop, w.
Słońca wschód 3.45 zachód 20.23
Księżyca wschód 24.40 zachód 14.3

Pojutrze 5 7 26 Michał, w. Antoni, w.
Słońca wschód 3.46 zachód 20.22
Księżyca wschód 1. 1 zachód 15.45

Z miasta.

Chojnice, dnia 3 lipca 1926

— **Porządek nabożeństw w farze.** 7.30 Msza św. z polskiem kazaniem. 8.45 nabożeństwo niemieckie. 10.30 suma z polskiem kazaniem. 12.15 Msza św. 3 po poł. różaniec i Zgromadzenie Żywego Różańca. 4 zebranie Sodalicji Żeńskiej w klasztorku.

— **Prymicje ks. Dembskiego.** W czwartek dnia 1 lipca br. odprawił w naszym kościele parafjalnym ks. neoprezbyter Norbert Dembski swoje prymicje Uroczystość to w samej rzeczy niezwykła i rzadka, należąca niewątpliwie do największych świąt odnośnej parafji, gdy w kościele, do którego prymicjant uczęszczał jako chłopiec i młodzieniec, ukazuje się w ornacie i składa Ofiarę św. Panu Najwyższemu. To też i nasza fara w ubiegły czwartek zapełniła się wiernymi co świadczy o czci i poszanowaniu naszego narodu wobec księdza katolickiego.

O godzinie 9 tej przy pieśni „Kto się w opiekę" wprowadzono ks. prymicjanta z procesją, przy udziale 10 księży miejscowych i zamiejscowych z plebanji do kościoła, ślicznie przystrojonego w zieleń i kwiaty i gorejącego setkami elektrycznych świec na ołtarzu i kandelabrach. Przed wielkim ołtarzem zajmuje miejsce duchowieństwo, w prezbyterjum zasiadają licznie z bliska i z daleka zebrani krewni i goście, a kościół zapełnia się wiernymi. Po odśpiewaniu „Veni creator Spiritus" młody wysłannik Chrystusowy rozpoczyna swą pierwszą Ofiarę Mszy św. w asyście ks. prob. Makowskiego prezbyter-asystenta, ks. wikarego Gendreiziga diakona i ks. wikarego Brząkały subdiakona. Podczas Mszy św. „Lutnia" chojnicka pod batutą p. Gierszewskiego pięknie wykonała mszę łacińską na 4 głosy mieszane „Salve Regina" Steblego z akompanjamentem organ i orkiestry smyczkowej. Na offertorium odśpiewano ślicznie „Ave Maria" Żukowskiego.

Do głębi wzruszające, o głębokiej treści kazanie wygłosił krewny ks. prymicjanta ks. kuratus Arasmus z Kasparusa, pow. starogardzki.

Komunję św. przyjęli z rąk ks. prymicjanta jego matka, bracia, oraz goście i krewni. Po skończonej Mszy św. udzielał błogosławieństwa wszystkim obecnym obdarzając ich ładnemi obrazkami pamiątkowemi. Na koniec odśpiewano „Te Deum laudamus", poczem w procesji z pieśnią „Serdeczna Matko" odprowadzono młodego kapłana z powrotem do plebanji.

Podnieść należy jeszcze bardzo piękne przemówienie ks. neoprezbytera od ołtarza do zebranych, w którem serdecznie dziękował wszystkim za branie udziału w tem jego największem święcie. Miłe jego słowa tak trafiły zebranym do serca, że niektórym łzy wycisnęły z oczu.

Po uroczystości kościelnej matka wdowa ks. prymicjanta p. Anastazja Dembska staropolską gościnnością w domu przyjmowała gości i krewnych, dzieląc z nimi swą radość i szczęście.

Składając ks. Dembskiemu również nasze najserdeczniejsze powinszowanie, życzymy Mu Błogosławieństwa Bożego także w późniejszem życiu i owocnej pracy w winnicy Pańskiej.

— **Przychwycenie sprawcy kradzieży kwiatów na cmentarzu.** Przed niedawnym czasem pisaliśmy o powtarzających się regulowanie kradzieżach kwiatów na miejscowym cmentarzu katolickim, przypuszczając, że tego rodzaju wandalskich czynów dopuszczały się wyrostki. Energiczne śledztwo policyjne naprowadziło jednak na ślad po którym policja doszła do wykrycia głównego sprawcy kradzieży kwiatów w osobie Heleny Hoffman służącej bez stałego miejsca pobytu, którą oddano do dyspozycji prokuratury.

— **Przedstawienie teatralne** artystów teatru z Grudziądza zapowiedziane na wczoraj nie odbyło się ponieważ Publiczność zupełnie nie dopisała. Smutne to lecz prawdziwe.

— **Feljeton tygodniowy** dotąd ukazujący się pod nazwą „Gawędy Ojca Bibuły" podamy w numerze wtorkowym.

— **Bójka.** Dzisiaj o godz. 9 rano przyszło przy bramie Człuchowskiej do bójki pomiędzy dwoma chłopakami. W czasie bójki jeden z przeciwników rzekomo wybił drugiemu oko. Okaleczonego odstawiono do szpitala miejskiego. Policja wszczęła dochodzenia.

— **Odezwa do rodziców.** W niedzielę, dnia 4 bm. urządzony będzie na rynku w Chojnicach uroczysty obchód na pamiątkę 150 letniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki poczem nastąpi pochód ulicami miasta przy udziale przedstawicieli władz oraz towarzystw miejscowych.

W obchodzie tym wezmą również udział miejscowe szkoły powszechne. Młodzież szkoły męskiej zgromadzi się na dziedzińcu szkolnym o godzinie 11, skąd pod nadzorem nauczycielstwa wyruszy na rynek.

Madej, kier. szkoły męskiej.

— **Letnie bluzy dla oficerów.** W najbliższych dniach ogłoszony ma być rozkaz, zezwalający oficerom w szczególności zatrudnionym w biurach, na noszenie bluzek letnich. Będą one bardzo praktyczne, tanie i wygodne, dzięki czemu oficerowie prócz ulgi przy pracy w czasie upałów będą mogli zaoszczędzić dotychczasowe kosztowne mundury. Krojem zbliżone będą do zwykłej kurtki oficerskiej a wykonane być mają z tkaniny bawełnianej, lnianej lub sukiennej zależnie od uznania oficera.

— **Czwarte przykazanie.** Miłość dzieci do rodziców jest początkiem i podstawą moralności. Rodzice! idźcie z waszemi dziećmi na ten film poświęcony wszystkim córkom i synom całego świata. „Czwarte przykazanie" wyświetlać się będzie w tutejszem kinie Nowości w dn. 12 13 i 14 lipca.

— **Targ tygodniowy z dnia 3 lipca.** Żądano następujące ceny: masło 2.00—2.20 zł. funt jajka 2.00—2,10 zł. za mendel, wieprzowina 1,50—1.60 złotych, skopowina i cielęcina 1,00—1.20, zł. funt, wołowina 1,20—0,00 zł funt, mięso siekane 1,60—0,00 złotych funt, świeża słonina 1.70—1.80 zł. funt, wędzona słonina 1,90—2,00 zł funt, łój 1,60—1,80 zł funt, kury 3,00—4 50 sztuka, gęsi 9—10 zł sztuka, kaczki 4,50 zł. sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana 1,30—1,50 złotych funt, mięsna 1.40—1,60 zł funt, płotki 40—50 groszy funt, mareny 0,90—1,00 zł funt, okonie 90 gr funt, szczupaki 1,20 zł funt, liny 1,20 zł., za funt, węgorze 1.80 zł, funt, torf 10—13 złotych za furka, drzewo 11—12 zł, prosięta 90—115 zł za parkę, marchew 40 gr, ogórki 60—1,20 zł za sztukę,

Ewangelja.

Onego czasu: gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli: wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich zdaleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy na karmić chlebem macie? którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał, i dawał, uczniom swoim aby przed nie kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się i zebrali co było ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił je.

Nauka.

Przypatrzymy się tu najprzód, czem jest człowiek sam z siebie, a zobaczymy wielkie ubóstwo i niedostatki nasze przykładem tej rzeszy, Pan Jezus, podług opowiadania dzisiejszej Ewangelii św. hojnem swem błogosławieństwem miłościwie nakarmić raczył.

Ci ludzie byli na puszczy zdala od swych domów; nie mieli nic, coby jedli i będąc głodem zmożeni, już by na drodze ustać musieli, gdyby nie dobroć naszego Pana.

A co z niemi na wówczas się działo, to z nami wszystkimi i podziś dzień się dzieje... Cóż bowiem może być nędzniejszego i nieszczęśliwszego od biednego człowieka?.. Kto sobie mniej pomódz i poradzić może, jak nędzny syn Adamów? Któż jest dalej od domu swojego, jak nie on? Będąc w raju w wielkiej łasce u Boga, nie rozumiał tego i nie umiał być wdzięcznym za to dobrodziejstwo, przeto został wygnany na nędzę tego świata, na ten padoł płaczu, stał się głupim bydlętom podobny i prawie zrównał się z niemi, tułając się po marnej puszczy tego świata.

Więc utraciwszy one rajskie rozkosze, nie ma nieborak co by jadł; a z frasunkiem i kłopotem wielkim nieustannie pracuje. W pocie czoła musi nabywać chleba dla siebie. Krótko mówiąc, wiele musi cierpieć, szukając łaski i zmiłowania Pana Boga przez wszystkie dni żywota swojego. A te trzy dni na tej nędznej ziemi, jest przyjście na świat, życie na nim opuszczenie jego.

Przyszliśmy na świat nędzni i ubożuchni; niceśmy z sobą nie wnieśli, pewna rzecz, że też nic z sobą i nie wyniesiemy. Z pracą, frasunkami i kłopotami żyjemy na świecie a ze smutkiem i żałobą zeń schodzimy... Jakośmy nago wyszli z żywota matek naszych, tak też nago wracamy się do powszechnej matki naszej — ziemi..

Podanie jak św. Florjan patronem Polski został.

I sprawiedliwie rządził król Kazimierz w Polsce. Podatki, co naród uciemiężały zniósł i wydał ustawę, mocą której pod klątwą, dóbr kościelnych ani dobra ludzi ubogich nie wolno było zabierać. Długo nad tą ustawą wspólnie z królem co nadmądrzejsi ludzie pracowali, aż wreszcie, gdy była gotowa, pojechali posłowie do papieża Aleksandra III, aby ją zatwierdzi.

Papież przeczytał, pochwalił Polaków, że tak mądrze obmyślili obronę cudzego dobra, potwierdził ją, a wtedy biskup Gedeon, który w poselstwie do Ojca św. pojechał rzekł:

— Ojcze św. w Polszy teraz sprawiedliwe nastały rządy. Mądrego mamy króla, co łagodnością i dobrocią rządzi. Kraj nasz w dobrobycie jest i niema skarg nijakich od maluczkich. Ale chcielibyśmy, aby państwo nasze swego własnego patrona miało, aby rycerze, gdy za dobro Ojczyzny swojej walczyć będą, mieli się do kogo w opiekę udawać.

— Prawdę rzekł biskup, — ozwał się co najstarszy z mężów — chcemy prosić o kosteczki świętego jego na patrona wybrać. A powinien to być rycerz bo Polacy rycerskim są narodem, sprawiedliwego i w miłości Bożej to życie doczesne przepędzającego.

Zafrasował się papież, bo jeszcze nikomu relikwji nie dawał, ale powiedział

— Zejdziemy do katakumb. Tam ciała świętych męczenników pochowane zostały. Zdajemy się na wolę Boską. Bóg w miłosierdziu swojem wskaże nam sam kogo Polsce za patrona wybrać.

I cała procesja zeszła do katakumb. Przechodząc od jednego z męczenników do drugiego, a ojciec św. żarliwie się modli, a z nim wszyscy. Naraz przy jednej krypcie się zatrzymał, gdzie św. Florjan pochowany został.

A tu wznosi się z grobu ręka, w stronę Polaków skirrowana, która powoli opadła.

— Ten ci patronem Polskim zostanie — wielkim głosem Ojciec św. zawołali — Rycerzem on ci był, za wiarę św. zginął i bogobojnie całe życie przepędził.

I z ceremonjami ciało świętego w ręce biskupa Gedeona wydał.

A czekali Polacy niecierpliwie na powrót biskupa. Na drogę, którą posłowie mieli wracać, raz po raz wysyłali kogoś, aż po wielu, wielu tygodniach śpiewy pobożne usłyszawszy, do króla biegną.

— Nasi od Ojca świętego wracają!...

Wyruszył Kazimierz, otoczony co najdostojniejszem rycerstwem, księżmi na spotkanie biskupa.

Wśród modlitw i śpiewów relikwje święte na Kleparzu w kościele, specjalnie obudowanym, złożono i dano mu miano kościoła św. Florjana. I od tej pory św. Florjan patronem Polski został i obrońcą od ognia.

A Kazimierz w pracy nie ustawał. A tak sprawiedliwie rządził, że poczęto się do niego ze wszech stron o radę zwracać. Pomarzanie, widząc jak się dobrze dzieje pod jego panowaniem, zwrócili się, aby przyjął ich pod swoją władzą, bo nie chcieli uznawać Mieczysława, wreszcie i Leszek, syn Bolesława Kędzierzawego, umierając oddał mu Mazowsze i Kujawy.

Tylko Mieczysław zły, że go zmuszono do ustąpienia z tronu, udał się do cesarza niemieckiego Fryderyka Rudobrodego, aby ten pomógł mu tron odzyskać. Cesarz jednak, znając Kazimierza, i ceniąc go bardzo nietylko mu nie pomógł, ale zabronił przeciw niemu wystepować. Kazimierz, będąc bardzo łagodnego usposobienia, chciał dobrowolnie ustąpić, ale na to się nie zgodzili Polacy, bo wiedzieli już, jak im źle było pod rządami Mieczysława, a jak dobrze za Kazimierza. Jednak Mieczysław skorzystał z tego, że Kazimierz na Ruś Czerwoną się udał w 1190 r. i rozgłosił wszystkim, że król Polski umarł.

Żałość się wielka podniosła w kraju, ale że Polacy nie chcieli bezkrólewia, uznaeo na nowo Mieczysława królem, tylko biskup, krakowski Pełka i brat jego Stanisław nie uwierzyli w te pogłoski o śmierci.

Kazimierz wróci — mówili do wszystkich — nikt przy jego śmierci nie był, — widać zatrzymany go na Rusi dłużej.

I wysłał na Ruś ludzi, aby zbadali na miejscu, czy prawdą jest, że król ich i ojciec umarł. Posłowie zastali króla w najlepszym zdrowiu.

— Wracaj do nas królu — prosili bo Mieczysław znów swoje rządy zaczyna, a o śmierci Twojej rozpowiada.

I wrócił król do Polszy, a witano go radośnie, bo umiłowany był przez naród; nie mścił się Kazimierz na bracie, choć Mieczysława wszyscy odstąpili, a Polacy żeby kres niesnaskom położyć, zarządzili, że od tej chwili będą rządzić synowie Kazimierza po starszeństwie, a nie dzieci starszych braci.

I rządził tak Kazimierz do roku 1194, aż raz w czasie rozmowy o rzeczach duchownych umarł nagle. Lud go szczerze opłakiwał, bo był dobrym i sprawiedliwym królem. Po nim wstąpił na tron najstarszy jego syn Leszek, zwany od jasnych włosów Białym.

Myśli z Ewangelji.

Nie plamy w ręku, lecz serce Ci niosę,
Niczem mi odtąd grzech i świat.
Nie ślę Ci, Boże do stóp Twych szat,
Lecz, o rzeźwiącą prosząc Cię rosę
Dla duszy, w prochu Tobie się korzę.
Przyjm mię łaskawie, dobry mój Boże!

*   *   *

Żadnego w świecie nie chcę uznania
Ni zrozumienie dla szynów moich.
Z miejsca na miejsce niech los mię ganis,
Z pod skrzydeł tylko nie puść mię Twoich.
Naucz mię ciernie znosić i krzyż,
Tylko mię zawsze wieść zechciej wzwyż!

*   *   *

Łzy niech codzienną będą mi manną,
Ty, Panie, susz je słońcem Swej łaski.
Otwórz mi oczy na Wiary blaski,
Naucz Cię wielbić, Boże, Hosanną,
Cieszyć się bólem każdym, chorobą,
Nosić cierpliwie krzyż swój za Tobą.

Bonifacy Chmielewski.

Jak rządzili nasi praojce, w co wierzyli i jakie mieli największe święto.

Już wiemy, że w dawnej Polsce takich domów murowanych, jakie są teraz, nie było, kościołów, bo ludzie wiary w jednego Boga nie znali, a mieli swoich bogów złych i dobrych, którym świątynie czyli chramy budowali i do nich się modlili. A że ziemia Polska duża była a ludzi na niej coraz więcej, więc rozchodzić się coraz dalej musieli osiedla tworzyć. I kiedy jednak rodzina żenić się poczęła, a chaty coraz nowe budować, to wieś powstała a w tej wsi najstarszy gospodarz sprawy wszystkich rozsądzał, starszym był, którego wszyscy słuchali, a że był starszy od innych, starostą go nazywali.

I ludzie ci tworzyli plemię a plemię także różne przybierało nazwy, aby swoją gromadkę od innej odróżnić. Znamy już plemię Polan, że na polach mieszkali, byli Pomorzanie, bo brzegi morza obsiedli, byli i Ślązanie. A każdą wieś też innemi nazywali mianem i to najczęściej od tego, czem się mieszkańcy wsi najwięcej trudnili. A więc w Rybakach ludność ryby łowiła, w Piekarach słynęła z pieczenia chleba, w Orłowie kiedyś gnieździły się orły, w Kwiatkowicach cudne kwiaty miały dziewczęta w ogródkach swych itd.

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

125)

Znów się ukłoniono, poczem Walentyna czekała na Maurycego:

— Proszę za sobą, panie Vasseur, przedstawię pana mej córce.

Pani domu i Maurycy przeszli do pokoju, — gdzie była Marja.

Zobaczywszy matkę, dziewczę przystąpiło do niej i spytało:

— Mama mnie szuka?

— Tak, moje dziecko

— Chce mi mama co powiedzieć?

— Chcę cię pozwać z panem Maurycym Vasseur, przedstawiłam go twemu ojcu. Pana Vasseur często widywać tu będziesz, bo przyrzekł mi zostać naszym gościem i nie opuszczać żadnego z wieczorów.

Marja uprzejmie się skłoniła i zapytała z uśmiechem:

— Pan tańczy walca?

— Tańczę.

— Zapisze u siebie dla pana walec... jednasty. Kiedy przyjdzie kolej na pana, sama uprzedzę...

— Bardzo będę szczęśliwy i wdzięczny pani.

Marja znowu się ukłoniła wdzięcznie i powróła do kilku młodych pań, z któremi rozmawiała, kiedy przyszła do niej matka.

Walentyna zaprowadziła Maurycego do małego saloniku, zajętego przez grających w wista ludzi poważnych, zwracających uwagę tylko na karty i tutaj posadziwszy młodzieńca, rzekła, nachylając się do niego:

— Sądzę, że pan wcale nie myśli dotrzymać obietnicy, jaką pan dał mej córce?

— Czyżby pani zazdrosną była względem panny Marji?

— Jabym się troszczyła o tę gęś? — przerwała pogardliwie Walentyna. — O, co nie, to nie! ona taka zwyczajną, że nie może na siebie ściągnąć uwagi i wcale też nie podzielam zachwytu, jaki obudziła w ojcu.

— To zdaje się, że pani nie nazbyt kocha pannę Marję? — zapytał.

— Za cóż mam kochać tę dziewczynę, która zagarnęła w swe ręce mnie przynależną władzę, która na mojem miejscu tu panuje, która mnie zaćmiewa, przez którą ja się wydaje starszą.

— To rzecz pewna, że przez nią wcale nie wydaje się pani młodszą! — przerwał Maurycy z rozmyślnem grubiaństwem. — Pani jesteś tak piękną, że gdyby przy pani nie było córki, niepodobna nawet trzydziestu lat dać pani.

Atak był wprost skierowany i silny, cios trafił celnie.

Walentyna zbladła, a wargi jej bielały.

— Więc przy Marji wydaje się starą? — szepnęła głosem nieco drżącym. — Po com panu pokazala córkę Na me utrapienie, na me nieszczęście urodziła się ta przeklęta dziewczyna! Szczęśliwa wtedy dopiero będę, kiedy pójdzie stąd całkiem. Widziałeś ją pan i już mnie nie kochasz!

— Pani wie, że to niemożebne! — odpowiedział Maurycy namiętnie.

Nie wątp pani o tem, kocham panią, kocham do szaleństwa!

— Ta matka nie będzie broniła córki w chwili niebezpieczeństwa — pomyślał Maurycy. Wrócili do dużego salonu.

Lokaj, anonsujący gości, oznajmił:

— Pan Gabrjel Severt, pan Paweł de Gibray, pan Albert de Gibray.

Na wymienienie tych osób, trzy osoby drgnęły.

Marja z radości

Maurycy z zdziwienia, połączonego z strachem.

Walentyna z przerażenia.

Radości Marji nie potrzebujemy objaśniać. Syn Aime Joubert zadrżał na widok sędziego śledczego, który prowadził sprawę podwójnej zbrodni na cmentarzu Pere Lachaise i na ulicy Montorgueil.

Człowiek ten trzymał w ręku los mordercy a mordercą tym był Maurycy.

Przyczynę przerażenia Walentyny podamy w następnym rozdziale.

XXXII.

Gdy Walentyna Brosseles usłyszała niespodziewanie imię Pawła de Gibray, przypomniała sobie odległą przeszłość, jak tego człowieka kochała, jak go porzuciła, jak od dwudziestu lat straciła go z oczu i jak nieraz wspomnienie o nim wywoływało u niej myśli o dziecku, które jej porwał Armand Dharville.

Przerażenie ogarnęło ją na myśl, że mąż przedstawi ją Gibrayowi.

Paweł poznał ją od pierwszego spojrzenia,

Ale to jeszcze nie wszystko. Czy dawny jej kochanek nic mówić nie będzie o przeszłości? — Czy nie zechce się dowiedzieć, co się stało z dzieckiem.

Pod każdym względem okoliczności były niebezpieczne, straszne.

Walentyna postanowiła jednak zachować zimną krew i nie poddawać się burzy, jakaby mogła wybuchnąć.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Jak wsi się pobudowało dużo, to wybierało się jednego człowieka, co nad wszystkimi rządził, nad całem, jak nazywali opolem, pomóstwo mu stawiali duże, księdzem a potem księciem nazywając. A że przy domostwie księcia budowano więcej domów dla sług i rycerzy jego, tworzył się wtedy gród. Takim grodem był Kraków, Cieszyn Poznań.

Księciu w rządach jego pomagali starostowie. Ich rzeczą było bronić ludność przed wrogami przyjść z pomocą w razie klęski, pouczać. A lud wdzięczny za opiekę daniny składał, część swych plonów przyniosł, miodu słodkiego i wory zboża. A gdy niebezpieczeństwo groziło, chronili się do grodu pod opiekę pana i stamtąd łatwiej się było obronić, bo gród częstokołem był otoczony. Przy ogniu, który w środku wielkiej izby był rozłożony, bo pieców jeszcze nie znane. piekły się całe woły, barany dla wszystkich. A jeśli na którą wieś mór na bydło padł, to tylko starostowie ze swoim księciem się naradzili i zaraz z innych wsi bydło posyłali. A jeśli, Boże broń, wróg wojnę wydał, to wtedy posłowie od księcia po wsiach biegli, rózgi w ręku trzymając a ludzie wiedzieli, że to wici na boje wzywają. I szedł taki, co zdrów był a oszczep brał ze sobą i bić się spieszył.

Ale potem zobaczyli ludzie, że lepiej podzielić między siebie obowiązki. Jedni rolą się zajmowali, po włościach mieszkali, to i włościanami ich zwano, drudzy w grodach osiedli a ćwiczyli się w sztuce wojennej, to rycerstwo było. Jedni pozostawali przy roli nawet, gdy nieprzyjaciel napadł, bo drudzy, ci co bić się uczyli, stawali do ogólnej obrony. A w czas spokojny, że to naród Polski i piosnki i zabawy lubił, pieśni śpiewali a zabawiali się razem.

A największem świętem dla Polan, Slązan, Pomorzan i innych polskich plemion było święto Kupały, które odbywali 24 czerwca. Było to święto ognia, co go człowiek rozpala i tego, co na niebie świeci — słońca. A wtedy to ludzie uważali słońce za boga dobrego, co ciepło błogosławione na ziemię rzuca i życie w każdem stworzeniu budzi. To też dzień ten obchodzono bardzo uroczyście, zbierano się razem całemi gromadami na dużych polanach w lesie, przy chramach pobudowanych. Dziewczęta co najpiękniejsze kwiaty wplatały we włosy, chłopcy barwne wstążki wiązali u białych, jak śnieg, koszul. W każdym domu odświętne nagotowano jadło, to jakże — w święto Kupały nie powinno niczego brakować.

I kiedy słonko po żmudnej drodze całego dnia, zmęczone, boć całe niebo przejść to nie żarty, chyliło swą zarumienioną tarczę za lasu gęstwinę, wychodzili starzy i młodzi, chłopcy i dziewczęta i zgodnemi głosy w las biegła pieśń;

Słoneczko, słoneczko: oko dnia jasnego
świeć nam a grzej, dawaj ciepła swego
strumienie światła niechaj nam biegną
światła nam lej i mocno grzej
Kupało, o Kupało, bogu nasz dobry:

A słońce jakby słuchało pieśni, powoli, powoli zachodziło za las, wieszcie wschodziło w ziemię, jak mówili nasi praojcowie i tam usypiało smacznie, aż do ranka.

I wtedy w lesie zapalono ogniska do których rzucano zioła wonne, miętą lub miodem pachnące, żeby złe duchy i choroby odpędzić na cały rok długi. Dziewczęta, wziąwszy się za ręce, tańczą, chłopcy popisują się zręcznością i przez ogień skaczą. A wszędzie rozbrzmiewają pieśni wesoło, sławiące tego największego boga słońce.

Bo tedy jeszcze do naszych praojców, światło wiary w jedynego Boga nie dotarło i pogańskie mieli wierzenia.

A wczesnym rankiem niewiasty stateczne córkom swym gliniane, całkiem nowe garnuszki podają, a te w białe lniane szaty strojne, ogień do garnków kładą i z powagą każda do swego niesie domu I ogień taki musiał przez cały rok nie gasnąć, bo jeśli zapomniano dołożyć doń drzewa. a wygasł, wtedy smutek panował w tej chacie, bo ludzie wierzyli, że dobry Kupało odwrócił się zagniewany i nieszczęścia na tę rodzinę spadną.

I budowano chramy, gdzie wieczny ogień płonął, a dziewczęta ofiarowały się pilnować go dniem i nocą. Takiej dziewczynie nie wolno było wychodzić za mąż a cieszyła się wielkim poważaniem u ludu.

I wierzono jeszcze długo w bogi złe, jak Perum, co piorunami ciska w Swiatowida, aż go Swaróg, bóg nieba pokona, wierzono w Ziwię, co życie daje i Marzanę, co je odbiera i w wiele, wiele bogów mniejszych, aż przyszło panowanie Mieczysława I. i w Polsce wiara w jedynego Boga szerzyć się poczęła.

W kościele.

W cichym kościele, w porannej porze
Przed Tobą, Panie, ja klęczę sam,
Duch mój się tuli w szczerej pokorze
Do Ciebie — słabych i grzesznych Boże.
Ty, co królujesz — w Ołtarzu — tam!

Mistrzu nad mistrza słodkiej miłości,
Mało przed Tobą na klęczkach sług,
Pójdźcie, o czyści — pójdźcie o prości,
Płaczący przyjdźcie do Pana w gości,
Przestąpcie wszyscy ten cichy próg!

W tym domu Pańskim mile witany
Każdy z nas biednych i w noc i w dzień.
Pan koi bóle opatrzy rany,
I z duszy ciężkie zdejmie kajdany,
Czekaj wytrwale — za kilka mgnień.

Czekaj wytrwale.. W porannej ciszy
Tam u stóp pana serce swe złóż,
Choć świętym lękiem pierś twoja dyszy,
Wkrótce odpowiedź Pańską usłyszy:
„Cierni pożądaj — nie żądaj róż".

W świątyni serca mego ubogiej
Pan mówić będzie złotem swych słów,
I choćby cały świat był mi wrogi,
Scieżka do Ciebie — nad wszystkie drogi
Milsza — o Panie — ja przyjdę znów.

Spróbuj czy potrafisz?

1) Przebiegnij 20 metrów niosąc na głowie szklankę pełną wody po brzegi. Możesz sobie pomagać rękoma.

2) Pocieraj sobie wierzch głowy jedną ręką a jednocześnie drugą bij się w piersi.

3) Stań koło ściany tak żebyś dotykał jej palcami Rzuć książkę na podłogę i podnieść ją nie zginając nóg w kolanach

4) Skrzyżuj ręce na piersiach, połóż się na podłodze i wstań bez pomocy łokci.

5) Usiądźcie we dwóch na podłodze, plecami do siebie, weźcie się pod ręce i próbójcie wstać nie zmiając pozycji.

6) Wepnij w kant krzesła szpilkę tak, żeby wystawała. Usiądź na tym krześle i nie dotykając podłogi ani rękoma, ani nogami, spróbuj wyjąć szpilkę za pomocą zębów.

7) Powieś jabłko na sznurku niezbyt wysoko, skrzyżuj ręce na plecach i spróbuj ugryźć jabłka nie dotykając go rękoma.

Wesoły kącik.

„Ostatnie słowo".

Adwokat do oskarżonego: — No, co pan chce jeszcze powiedzieć na swoją obronę?

Oskarżony: — Co takiego? Zapłaciłem 1200 franków za obronę i mam sam gadać? To rozbój!

Za to samo.

— Ile pan siedzi, kolego?

— Pięć lat! Obrabowałem Bank Szwindelbauma! A pan?

— Dziesięć lat! Założyłem Bank Szwindelbaum'!

Przyznał się.

Policjant: Jakim sposobem przyszliście do posiadania tego banknotu stukoronowego?

Włóczęga: — Nabyłem go.. tanio na licytacji.

Przytomność umysłu.

W XVIII w. w Anglji, gdzie kwitły rozboje uliczne, lord Berkeley został pewnego razu napadnięty przez bandytę.

— Nareszcie mam pana, rzecze rabuś, ileż to razy pan się chlepił, że się pan nie da obrabować.

— Kiedyindziej toby ci się nie udało, gdyby nie twój towarzysz, który za tobą stoi.

Bandyta odwrócił się zdziwiony i w tej chwili został przez Berkeleya zastrzelony,

Małe nieporozumienie.

— Ach, kopę lat nie widziałem cię, stary druhu. Jak ci się powodzi?

— Bardzo dobrze Mam żonę anioła.

— Co ty mówisz? Nie wiedziałem, że umarła.

U adwokata.

Adwokat (do trzech parobczaków, którzy przychodzą odebrać spadek po zmarłym wuju): Każdy z was dostanie z odziedziczonych 12 000 złotych po odliczeniu kosztów dwóch tysięcy zamiast czterech tysięcy.

Wojciech (jeden z wieśniaków): Proszę łaski pana hadwokata, tera to już nie wiem, cy to mnie wuj umarł, czy panu?

Ulegalizowane pocałunki.

— Dlaczego ty chodzisz codzień ze swoją narzeczoną na dworzec główny?

- To jest jedyne miejsce, gdzie mogę się z nią zupełnie legalnie całować i ludzie myślą, że żegnamy się na odjezdnem.

Cudze przekonanie.

— Wyobraź sobie, że wczoraj żona nazwała mnie idjotą.

— I cóż ty na to?

— Nic.

— Jakto?

— Trudno mój drogi. Trzeba szanować cudze przekonania.

Nowaczesna gramatyka.

Mania: Tatusiu, jak będzie liczba mnoga od „podatek"?

Ojciec: Liczba mnoga od „podatek" ruina.

Mania: To jest nieregularne słowo?

Ojciec: Właśnie dlatego, że regularne.

W sklepie.

— Potrzebuję zwierciadła?

— Małego? ręcznego?

— Nie, twarzowego.

Sędziemu śledczemu dość było zamienić kilka słów z Ludwikiem Bressoles, ażeby powziąć o nim opinję.

Dodajemy skwapliwie że opinja ta wypadła pomyślnie.

— Poczciwy człeczyna — pomyślał — dobry musi być z niego ojciec. A co do Marji, nie mylił się Albert, nazywając ją uroczą.

Dawny budowniczy i nowi jego goście znajdowali się już tylko o cztery kroki od pani domu.

Nagle głowę schyloną podniósłszy do góry, Walentyna odważnie poszła na ich spotkanie, — gotowa stawić czoło katastrofie, którą przewidywała.

— A jeśli mnie jednak zapomniał — pomyślała jeśli — mnie nie pozna!

Sędzia śledczy, widząc, że podchodzi do nich jakaś dama, domyślił się, że to zapewne pani Bressoles i ukłonił się jej, nie zdążywszy jeszcze spojrzeć.

Ludwik przedstawił Pawła de Gibray i Gabrjela, dodając:

— Pan Servet, którego imię i talent ci znane, maluje teraz właśnie portret Marji dla nas — a będzie to utwór znakomity.

— Bardzo wdzięczna jestem panom odpowiedziała Walentyna.

— A ja, mamo, — odezwała się Marja — przedstawię ci ucznia pana Serveta, pana Alberta de Gibray, który bardzo pragnął cię poznać.

— Pochlebia mi wielce życzenie pańskie odpowiedziała Walentyna z uśmiechem.

Młodzieniec się skłonił.

Matka Marji wydała mu się bardzo piękna, ale nie nazbyt sympatyczna.

Walentyna Bressoles prawie się uspokoiła. Gibray pozostał obojętny. Nie drgnął na dźwięki jej głosu.

Może zapomniał już jak wygląda. Jednakże spojrzał na panią Bressoles w chwili, gdy oczy na niego skierowała. Spotkały się ich spojrzenia. Gibray zmienił się nagle na twarzy, zbladł bardzo i rękę podniósł do czoła, na które wystąpiły duże krople potu.

Spostrzegłszy bladość i wzruszenie Pawła Walentyna na chwilę odretwiała, ale znów odzyskała zimną krew...

Trzeba było zapobiec, aby Bressoles nie zaważył tego wzruszenia i nie wytłómaczył go sobie w swój sposób.

Zdaje się, że panu niedobrze? — odezwała się do sędziego śledczego tonem najwyższego współczucia — Może pan potrzebuje odetchnąć świeżem powietrzem.

— Dziękuje pani — odpowiedział Paweł nie dość pewnym głosem — to nic, maleńkie znużenie, a może i gorąco, ale to już przeszło...

— Naprawdę? — spytał troskliwie Albert.

— Tak, tak....

— Tak zbladłeś nagle, żem się przestraszył.

— Uspokój się, mój drogi, już mi zupełnie dobrze.

XXXIII.

Wtem okiestra zagrała preludjum do kontredansa..

Walentyna zostawszy sama z dawnym kochankiem, nie straciła przytomności, lecz powtarzamy, od zyskała zimną krew wszystką.

— Panie de Gibray — odezwała się z uśmiechem. — Czy raczy mi pan podać rękę? Przejdziemy się razem po salonach. — Potem dodała: Trzeba nam z sobą o wielu rzeczach pomówić.

Sędzia śledczy utkwił w niej spojrzenie, wyrażające zdumienie tylko, dochodzące do wysokiego stopnia.

— Tak pani sądzi?

— Bardzo sobie życzę... i życzę sobie także, ażeby nas nikt nie słyszał. Chodźmy.

Paweł de Gibray pozwolił się poprowadzić i teraz.

Wiemy już, że Maurycy szpiegował wszelkie ruchy sędziego i Walentyny.

Wymknął się do małej cieplarni, łączącej się z salonikiem.

Znienacka nie mogli go tutaj zobaczyć, bo z tyłu drzwi zabezpieczały mu odwrot.

Ledwie się schował tutaj, drzwi od małego saloniku otworzyły się i wszedł Paweł de Gibray z Walentyną Bressoles.

— Tutaj będziemy mogli swobodnie pomówić — rzekła żona budowniczego — podgiąda nas nikt nie może.

Maurycy przyłożył ucho do dziurki od klucza i nie stracił ani jednego słowa.

Chwilowe milczenie nastąpiło po pierwszych słowach Walentyny.

Potem Paweł de Gibray rzekł głosem poważnym ale spokojnym:

— Więc się nie omyliłem i to, co mi się wydawało niemożliwem, jest przecież prawdą!

— Nie omylił się pan — odpowiedziała Walentyna. — Poznaliśmy się oboje od pierwszego wejrzenia, chociaż przeszło dwadzieścia lat upłynęło od ostatniego widzenia.

Ja, Walentyna Dharville, jestem teraz mężatką i szanowaną matką rodziny.

Widzisz pan teraz nie Walentynę Dharville, słabą i lekkomyślną córkę Ewy, która pana kochała, a przynajmniej myślała, że pana kocha — ale kobietę, która opamiętała się już przez długie rozmyślania i skruchę, ma pan przed sobą żonę i matkę. Wiem, żeś pan zacny i uczciwy człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rabarber 15 gr, kalarepa 40—50 gr. za penczek, szparagi 30—1,50, gr. sałata 10—15 groszy za główkę, kurzejki 30—60 gr za litr, kalafior 50—1,00 za główkę.

Z Pomorza.

— **Rytel**, pow. chojnicki. (Wycieczkę szkoły powszechnej z Czerska) W środę, dnia 23 go czerwca b. r. urządziła szkoła powszechna z Czerska pod przewodnictwem rektora swego pana Brzezińskiego oraz naucz. p. p. Mazura, Kiżewskiego i Ortyńskiego wycieczkę do Mylofu oraz do Rytla. Okolica tych miejscowości jest doprawdy zwiedzenia godną, to też dzieci oraz nauczycielstwo odniosły stąd miłe i podziwiające wrażenia piękna natury i techniki ludzkiej. W Rytlu w ogrodzie p. Pozorskiego wypito wspólnie kawkę, a następnie pod batutą rektora p. Brzezińskiego odśpiewały dzieci kilka pieśni nadzwyczaj ładnie. Wieczorem o godz. 7 ruszyła cała wycieczka pieszo w stronę Gutowca, skąd udała się pociągiem do Czerska. Nadmienić wypada, że Mylof pod Rytlem jest polecenia godnem miejscem wycieczkowem.

— **Wiele**. (Wycieczka Sodalicji Panien.) Na zaproszenie dziedziczki p. Langowej, która od początku istnienia Sod. należy do jej patronatu, udała sie Sod. w święto Piotra i Pawła do Dąbrowy, celem zwiedzenia tamtejszego, ślicznie urządzonego ogrodu jako też ubawienia się. Już o godz. 3 po poł. wyruszyła Sod. w liczbie 190 osób pod przewodnictwem czcig. ks. prob. Wryczy. Na czele grał zespół muzyczny i kroczyły panienki z ślicznemi łukami. Brama powitalna świadczyła już na wstępie jak gościnnie dwór Sod. przyjmuje. Przed samym dworem w miłych i serdecznych słowach powitał wszystkich dziedzic p. Lange. Jedna z Sodalisek wygłosiła wiersz powitalny do Patronki, poczem odśpiewano hymn młodzieży żeńskiej. Następnie udano się do ogrodu, poczem nastąpiły różne urozmaicenia jak: śpiewy, monologi, djalogi, korowody, gry i zabawy, jeżdżenie łódką po stawie, znajdującym się w ogrodzie itp. Do urozmaicenia przyczynił się również zespół muzyczny młodzieży. Całą Sod. ugoszczono kawą, plackiem itd. Tak bawiono się ochoczo do godz. 11 tej w nocy. Czcig. ks. prob. w imieniu Sod. dziękował p. Lange za tak miłe i gościnne przyjęcie a pan dziedzic, żegnając Sod. życzył jej rozwoju. Przy dźwiękach muzyki oraz śpiewu wyruszono wesoło do domów. Wycieczka ta a raczej gościna w Dąbrowie zostanie Sodaliskom w długiej i wdzięcznej pamięci. Państwu Lange należy się szczere uznanie i po dziękowanie za gorliwe popieranie tut. towarzystw, dla których nie żałują rady i pomocy materjalnej. Cześć im za to! Oby przykład ich znalazł naśladowców!

— **Tuchola**. (Strzelanie Bractwa strzeleckiego). Bractwo strzeleckie urządza w niedzielę dnia 4 bm. i poniedziałek dnia 5 bm. doroczną zabawę latową połączoną z strzelaniem o godność króla kurkowego i rycerzy. Program zabawy i strzelania, jak głoszą plakaty jest bardzo urozmaicony.

— **Skórcz** (Nowy naczelnik gminy.) Sołtysem gminy Skórcza wybrany został p. J. Grzankowski z Tczewa, urzędnik tutejszego Urzędu Pośrednictwa Pracy P. Grzankowski bierze wybitny udział w pracach społecznych w Tczewie, jest członkiem różnych organizacji narodowych i ma opinję zdolnego i wytrwałego urzędnika, uczciwego człowieka a przedewszystkiem czystego Polaka i patrjoty. Jego pracowitość i obowiązkowość jest tu ogólnie znaną.

— **Laskowice**. (Przeszło 140 pociągów dziennie). Tutejsza stacja należy niewątpliwie do jednej z największych i najważniejszych węzłów kolejowych w Polsce. Przez dworzec tutejszy przechodzi dziennie przeszło 140 pociągów osobowych i towarowych przeważnie w kierunku Gdańsk—Gdynia —Wejherowo i z powrotem w kierunku Grudziądz—Warszawa wzgl. Bydgoszcz—Toruń—Poznań.

— **Grudziądz**. (Z wypadków tyfusu w Małem Torpnie) Ludność przedmieścia grudziądzkiego, Małego Tarpna, spowodu popsucia się pompy gminnej (kanalizacji tam jeszcze niema) znie wolona jest pić wodę z Trynki. Wskutek tego zaszło tam w ostatnich dniach 7 wypadków zachorowania na tyfus.

— **Dąbrówka**, pow. grudziądzki. (Wykupienie gospodarstwa z rąk niemieckich.) W tych dniach p. Ambroży Elwertowski ze z rąk niemieckich majątek Kłosowo pow. Swiecie wraz zabudowaniami od p. Zöllner, względnie od jego córki. Rodzina oddawna już znajduje się w Niemczech, a właściciel wogóle nie chciał majątku sprzedać. To też z uznaniem podkreślić należy starania p. Elwertowskiego w celu wydobycia z rąk niemieckich ładnego majątku co też się w końcu udało. Nowemu nabywcy „Szczęść Boże!"

— **Kościerzyna**. (Z jarmarku.) Odbył się tu jarmark. Ponieważ zrana sprzyjała pogoda, więc sprowadzono bardzo dużo koni, bydła i świń; także przybyło dużo handlarzy z towarami łokciowemi. Płacono za konie robocze od 150 do 550 zł, za krowy dojne od 250 do 500 zł, za parę prosiąt 5 do 7 ty godniowych 80—100 zł. Wszędzie panował ruch ożywiony; po południu dużą przeszkodą była burza z deszczem i grzmotami, która rozpędziła wszystko do domów.

— **Zblewo**. (Włamanie do Urzędu pocztowego). W piątek nad ranem włamał się dotychczas jeszcze niewyśledzony sprawca do tutejszego Urzędu Pocztow. i skradł rower i list wartościowy na 75 zł. Kasa została nienaruszona.

— **Jeżewo**. (Nowy kościół) w Jeżewie jest na wykończeniu. W ciągu lata wykona się prace i urządzenie wewnętrzne tak, że na jesień nastąpi po święcenie tej wspaniałej świątyni.

— **Toruń**. (Znamienne.) Komu szczególnie zależy na wprowadzeniu w naszej dzielnicy bezładu i anarchji, kto darzy poparciem agitatorów wywrotowych, prowokujących zajścia w rodzaju inowrocławskich, na czyją korzyść działają zaślepieńcy, organizujący strajki w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu, kto jest najgorętszym rzecznikiem haseł. głoszonych przez komunizujących socjałów — nietrudno jest domyśleć się. Nietrudno, gdy się zważy, że np. afisze, zapowiadające więc PPS. na 29 go czerwca br. drukowane były w żydowskiej drukarni Rosenbauma. Rzecz mała, a wiele mówi.

— (Sytuacja strejkowa.) W czwartek robotnicy gazowni przystąpili o godz. 6 tej do pracy. Robotnicy elektrowni i tramwajów strejkują nadal. Uruchomione zostały siłami urzędników technicznych tramwaje narazie tylko na linji I. i co 15 minut, tramwaje kursują pod osłoną policji.

— **Łowin**, pow. świecki. (Choroba zakaźna) tzw. dyfterja tutaj wybuchła, która już w miejscowości naszej pociągnęła za sobą wypadki śmierci. Ze strony lekarza powiatowego zostały poczynione kroki ostrożności.

— **Osie**, pow. świecki. (Zgon żebraka.) W oberży p. Siega zmarł w wieku 78 lat żebrak Fr. Boehm.

— **Stary Jasiniec**, pow. świecki. (Zgon nauczyciela.) W niedzielę zmarł tutejszy nauczyciel sp. Bolesław Stencel w wieku 28 lat. Pogrzeb odbył się w środę w Wudzynie.

Z Poznańskiego.

— **Bydgoszcz**. (Wybuch granatu.) Handlarz starego żelaza Maksymiljan Reis dostarczał stale szmelc hurtownikowi Brügerowi (Garbary 33). Pomiędzy jedną partję szmelcu dostarczonego Brügerowi przed kilkoma dniami, znajdował się też granat częściowo rozebrany.

Robotnik Bolesław Lisiecki, chcąc wypalić watę znajdującą się w granacie, włożył go do ognia, nie wiedząc o tem, że znajduje się w nim jeszcze materjał wybuchowy. Nastąpiła silna eksplozja, która na szczęście nie wyrządziła wielkich szkód Podziurawione zostały tylko ściany. Znajdujący się na podwórzu jakiś osobnik nieznanego nazwiska, został lekko ranny Wybuch był tak silny, że granat przeleciał z ulicy Garbary i spadł w ogrodzie Patzera koło stolika, przy którym siedziało cztery osoby, nie wyrządzając żadnych obrażeń.

— **Bydgoszcz**. (Strejk wygasa.) Strejk w Bydgoszczy słabnie. Zgłosili się ponownie do pracy robotnicy tartaku „Wisła" i elektrowni oraz fabr. Grakona, Unja, Löhnert, Eberbardt, Lasmet i Papiernia Wielkopolska. Dzisiaj spodziewają się, ze do pracy wrócą wszyscy robotnicy i to na warunkach, jakie im pracodawcy proponowali przed strejkiem. Układów żadnych nie było. A zatem strejk robotnikom nie przyniósł żadnych korzyści — a strat ile? Ale o to się przecie nie pytają wichrzyciele.

Ostatnie telegramy.

Zbrodnicza działalność masonerji. We Włoszech ma się wkrótce odbyć proces w sprawie zamachu na Mussoliniego. Głównym oskarżonym jest generał Capello, wielki mistrz loży masońskiej, inni oskarżeni są o współudział w zbrodni i finansowanie jej.

W Turcji skazano na śmierć 9 kierowników spisku przeciw Kemalowi Basze. W Sucyonie zasądzono na śmierć 9 kierowników spisku przeciw Kemalowi Basze obecnemu wielkorządcy i dyktatorowi Turcji czyli Angory. Trzej z nich są posłami do Zgromadzenia narodowego.

Ostrożny Lloyd George? Z Londynu donoszą, że osławiony warchoł i opiekun żydowski Lloyd George zamierza udać się do swych przyjaciół — bolszewików. Domaga się jednak poręczenia nietykalności jego osoby.

Smiertelny wypadek w Zakopanem. 1 bm. wieczorem na drodze z Morskiego Oka do Zakopanego spadł samochód adwokata z Zakopanego, Wizelmsa. Sędzia Lewenthal wraz z synem zabił się na miejscu. Dwie panie zostały pokaleczone.

Zamach bombowy w Sofji, stolicy Bułgarji. Nieznani sprawcy w najruchliwszem miejscu rzucili 4 bomby, z których 3 eksplodowały, raniąc kilka naśbie osób. Dotychczas jeszcze nie wykryto złoczyńców.

Czy zapowiedzi nowej awantury wojennej. Pismo „Daily Expresa" donosi z Honkongu, że dwie kanonierki angielskie ostrzeliwały z armat ładujące się w Kantonie oddziały czerwone. Zabitych zostało. 25 żołnierzy.

Wesoły kącik.

Nowinki z miasta. Podobno wczorajsze przedstawienie teatru grudziądzkiego zgoła się nie udało. Publiczności zebrało się tak mało, że przedstawienie odwołano. Pan się dziwi? Miano odegrać złudzenia i na to miała pójść publiczność? Poco? — aby się dać okraść?

Ruch w Towarzystwach.



Chojnice. **Baczność Powstańcy i Wojacy!** Celem wzięcia udziału w uroczystości 5 letniej rocznicy Tow. „Zgody" oraz 150 letniej rocznicy niepodległości Stan. Zjedn. Ameryki uprasza się wszystkich druhów, by się zebrali w niedzielę 4 lipca br. o godz. 11 na Placu Piastowskim. O godz. 11.15 odmarsz po sztandar.

Wolność. Zarząd.

Chojnice, Koło podoficerów rezerwy. Zbiórka celem wzięcia udziału w 150 letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki, w niedzielę dnia 4 bm. o godz 11,45 przed hotelem „Centralnym.

Zarząd.

Chojnice. Polski Związek Kolejowców Chojnice zwołuje na wtorek dnia 6 lipca 1926 o godz. 19,30 w lokalu p. Jaździewskiego nadzwyczajne walne zebranie, celem wyboru nowego zarządu.

Wiceprezes Wysocki.

Chojnice. Zebranie zarządu tow. ludowego pod op. św. Antoniego odbędzie się w sobotę dnia 3 go lipca br. o godz. 8 wiecz. u p. Januszewskiego (Hotel centralny). Z powodu bardzo ważnych spraw jest stawienie się w komplecie pożądane.

Redlarski, prezes.

Chojnice. Klub Żeglarski w niedzielę dn. 4 bm. udział w pochodzie. Szan. żeglarzy uprasza o liczne przybycie o godz. 12,30 do hotelu Kaletty.

Chojnice. **Baczność „Sokół"**. W niedzielę dnia 4-go lipca o godz. 3 ciej po poł. ćwiczenia lekkoatletyczne w lasku miejskim. Od godz. 5 tej do 8 mej ostre strzelanie. Przybycie wszystkich druhów konieczne.

Naczelnik.

Lubnia. Zebranie Tow. Gimnast. „Sokół" odbędzie się w niedzielę 4 lipca br. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Turowskiego, na które członków, gości i sympatyków zaprasza uprzejmie Zarząd.

Wielowicz. Zebranie plenarne Tow. Powst. i Wojaków odbędzie się w niedzielę dnia 4 VIII br. po południu o godz. 4-tej na sali p. Grunaua.

O liczny udział wszystkich członków prosi

Zarząd.

Dział gospodarczy.

Giełda Gdańska, dnia 3 lipca 1926 r.

100 złot.	56.50 guld. gd.

Giełda Warszawska. dnia 3 lipca 1926 r.

dolar	9.15 zł.
funt szterling	44,75 zł

Giełda zbożowa. 3. 7. 1926 r.

Żyto	100 kg.	30,50—31,50 zł.
Pszenica	„ „	44,00—46,00 zł.
Jęczmień	„ „	29,00—31,00 zł.
Owies	„ „	32,50—34.00 zł.
Groch	„ „	00,00—00,00 zł.
Ziemniaki	„ „	0,00— zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.

Dnia 1 lipca br. zmarł po długich cierpieniach
ś. p.

Jan Manikowski

były radny gminy.

W zmarłym traci Czersk wielce zasłużonego obywatela, który przez długie lata należał do Rady Gminnej i pracując w rozmaitych komisjach przyczynił się w wielkiej mierze do rozbudowy Czerska.

Cześć Jego pamięci!

Czersk, dnia 2 lipca 1926 r. 1497

Magistrat miasta Czerska.